

GIMZETKA

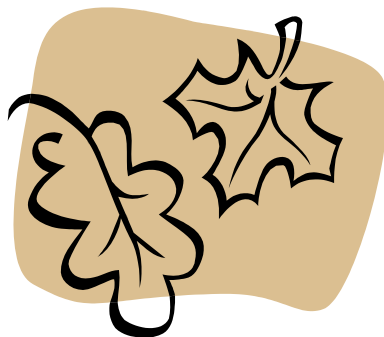
GAZETKA UCZNIÓW ZESPOŁU SZKÓŁ W PIASKACH

Nr 1 2014/15

cena 1 zł

*Spokojne przechodzenie jesieni
w zimę wcale nie jest
przykrym okresem.*

*Zabezpiecza się wtedy różne
rzeczy, gromadzi się i chowa
jak największą ilość zapasów.*



*Przyjemnie jest zebrać wszystko, co się ma, tuż przy sobie,
możliwie najbliżej, zmagazynować swoje ciepło i myśli i skryć
się w głębokiej dziurze, w samiutkim środku, tam gdzie
bezpiecznie, gdzie można bronić tego, co ważne i cenne,
i swoje własne.*

(Tove Jansson Dolina Muminków w listopadzie)

Cześć wszystkim!

Na początku planowałam napisać, że witam wszystkich serdecznie po wakacjach, no ale tak naprawdę... kto o tych wakacjach jeszcze pamięta? Chyba tylko kilka osób pamiętało albo sobie specjalnie przypomniało, żeby napisać artykuły, ale nieważne. Teraz pewnie nie tylko w mojej głowie krążą myśli o kartkówkach, sprawdzianach i „byle do weekendu” lub „byle do świąt”. W każdym razie, pewnie jeszcze nie wiecie, ale w tym roku będę miała przyjemność (i zaszczyt) być redaktorem naczelną *Gimzетки* i mam nadzieję, że i mnie, i resztę składu spotka wielka radość oglądania Was czytających nasze artykuły i wyczekujących na nowe numery ☺

Oczywiście wszystkim życzymy jak najlepszych ocen w tym roku szkolnym. Mamy nadzieję, że pierwsze klasy będą dobrze czuć się w naszym gimnazjum, drugim klasom dobrze pójdzie projekt, a trzecim życzymy, żeby zbierały jak najwięcej świetnych wspomnień. Teraz... zapraszam do czytania tej ciekawszej części ☺

Wera

Skład redakcji:

Opiekun gazетки: p. Justyna Konieczna

Redaktor naczelna: Weronika Nawrocka - Wera

Redakcja Julia Pelc, Karolina Bonawenturczyk - Lola, Zofia Wojtkowiak - ,
Zośia Agnieszka Janowska - Gaba, Wiktoria Berlińska, Małgorzata Wujek,
Marta Radoła, Anna Stachowiak, Zuzanna Gurdek

Aktualności

Przez pierwsze dwa miesiące w naszej szkole działo się wiele ciekawych rzeczy, o których być może niektórzy zdążyli już zapomnieć (albo nic nie wiedzieli), a według nas są warte podkreślenia:

- We wrześniu klasy IB i IIA wzięły udział w nietypowej lekcji języka niemieckiego – w auli w oryginalny sposób uczyli się nowych słówek i poznawali ciekawostki o kulturze naszych zachodnich sąsiadów.
- Za nami dyskoteki z okazji Dnia Chłopaka (niech żałują ci, którzy nie byli), Dzień Jabłka i Dzień Orzecha (podziwiamy krzepę koleżanek i kolegów, którzy rozłupywali orzechy bez użycia dziadka)
- 14 października tradycyjnie odbył się apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Ci, którzy widzieli przedstawienie „Skąd wziął się nauczyciel?”, twierdzą, że było bardzo zabawne.
- Nasza szkoła otrzymała certyfikat „Szkoly w Ruchu”, z czego oczywiście jesteśmy bardzo dumni, tym bardziej, że jako gazetka relacjonowaliśmy działania podjęte w ramach tej akcji.
- W październiku obchodzimy Światowy Dzień Zwierząt, Dzień Drzewa i Dzień Świętego Franciszka – patrona zwierząt, ekologów i leśników, dlatego w naszej bibliotece odbyły się konkursy związane z tą tematyką (a nawet można było spotkać św. Franciszka)

- W dniach 9-15 października obchodzono Międzynarodowy Tydzień Pisania Listów. Uczniowie klas 4-6 pisali listy do pani bibliotekarki na temat tego, co się im w bibliotece podoba, a czego brakuje. Mogli też wypowiedzieć się na temat ulubionych autorów, serii, tytułów.
- Ostatnie dni były niezwykle ważne dla najmłodszych z naszej szkoły. Zarówno przedszkolacy, jak i uczniowie klas I poprzez pasowanie zostali w pełni włączeni do naszej społeczności.
- Niektóre klasy odbyły już jednodniowe wycieczki. Prośba do wszystkich – podsyłajcie nam krótkie relacje, wrażenia, a my chętnie umieścimy je w „Gimzetcie”.
- Rozpoczęły się już konkursy przedmiotowe. Za nami szkolne etapy Wojewódzkiego Konkursu Chemicznego, Wojewódzkiego Konkursu Fizycznego i Wojewódzkiego Konkursu Historycznego. Niestety do tej pory nikomu nie udało się zakwalifikować do etapu rejonowego, ale wszystkim uczestnikom kolejnych konkursów życzymy wielu sukcesów. Trzymamy za was kciuki.

Marta

Wspomnień czar

W piątkowe wrześnieowe popołudnie zebrała się "stara" czyli ubiegłoroczna redakcja "Gimzetki" wraz z opiekunką.

Spotkanie przy pizzy było okazją do wspomnień i podsumowania pracy. Na zaproszenie odpowiedzieli też byli uczniowie naszej szkoły, a więc redaktor naczelna Paulina Zaremba oraz Piotrek Sowiński, Patryk Mazurek i Marysia Tomiak. Starsi koledzy podzielili się swoimi wrażeniami z nowych szkół. Paulina od września jest uczennicą Technikum Ekonomicznego (o jej wrażeniach z nowej szkoły można przeczytać w wywiadzie), a Piotrek i Patryk uczniami Technikum Informatycznego w ZSZ w Gostyniu. Natomiast Marysia chodzi do LO. Wszyscy zgodnie przyznali, że tęsknią za naszym gimnazjum (Naprawdę!!! Powtórzyli to kilka razy!) i że miło było odwiedzić 'starą szkołę'. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie, specjalnie dla czytelników *Gimzetki*, uda mi się ich namówić na krótkie relacje z nowych szkół.

Julia

Wieczór Papieski w Marysinie

16 października w kaplicy w Marysinie odbył się **Wieczór Papieski** pt. "WIERZYĆ???" zorganizowany przez Wolontariuszy Bonifraterskiego Wolontariatu, wśród których jest wielu uczniów naszej szkoły. Spotkanie odbyło się w rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża. Z tej okazji wolontariusze wraz z opiekunami przygotowali wspólne śpiewy i czytanie fragmentów tekstów Jana Pawła II. Celem spotkania było też włączenie się w obchody Roku Wiary. Młodzież własnoręcznie przygotowała również dla chorych upominki.

Andzia



WYWIAD Z PAULINĄ ZAREMBĄ

Pewnie wszyscy pamiętacie poprzednią redaktor naczelną Gimzetki, Paulinę Zarembę. Może ktoś z Was słyszał również, że Paulina w nagrodę za bycie jednym z najlepszych uczestników programu Youngster pojechała na wycieczkę do Londynu. Jesteście ciekawi, jak wyglądała ta wycieczka? Cóż, my byliśmy bardzo ciekawi i dlatego postanowiliśmy przeprowadzić z Pauliną wywiad.

Podczas wakacji brałaś udział w wycieczce do Londynu, która była nagrodą dla najlepszych uczestników programu Youngster. Może na początek opowiesz nam o podróż, jak w ogóle dostaliście się do Wielkiej Brytanii?

Wyjechaliśmy z Dworca Zachodniego w Warszawie. Naszym środkiem transportu niestety był autobus - 50 kilka osób ściśniętych na takiej powierzchni nie zachwycało. Podróż w jedną stronę trwała mniej więcej 24 godziny. Przejeżdżaliśmy przez Niemcy, Holandię, Belgię aż do Francji - tam z portu w Calais przepłynęliśmy promem do Dover w Wielkiej Brytanii.

Czy wycieczka polegała na zwiedzaniu Londynu/Anglii czy bardziej kładziono nacisk na rozwój i naukę języka?

Zdecydowanie bardziej skupiano się na zwiedzaniu i poznawaniu kultury. Pierwszego dnia każdy dostał zeszyt ćwiczeń, w którym znajdowały się zadania dotyczące miejsc, które zwiedziliśmy, np. Greenwich, Covent Garden, British Museum. Co do nauki języka, przewodnicy i członkowie rodzin, u których mieszkaliśmy, mówili tylko po angielsku, więc można było potrenować swoje umiejętności komunikowania się.

Jak wyglądało wasze mieszkanie tam? Był to hotel, pensjonat czy może prywatne kwatery?

Jak już wcześniej wspomniałam, przydzielono nas do różnych brytyjskich rodzin. Razem z trzema dziewczynami z Warszawy trafiłam do rodziny hinduskiej. Jadłyśmy z nimi śniadania i kolacje, a w czasie zwiedzania mieliśmy lunch. Mogę stwierdzić, że już po tygodniu jedzenia chleba tostowego, nie mogłam na niego patrzeć. :) Tak samo było z płatkami na mleku i z tostami z dżemem. Jedynie kolacje były codziennie inne - począwszy od odgrzewanej pizzy, skończywszy na tradycyjnych hinduskich daniach, które były naprawdę smaczne.

Co najbardziej podobało ci się w Londynie jako mieście? Wróciłabyś tam?

Jako że uwielbiam panoramy dużych miast, największe wrażenie na mnie zrobiły widoki z London Eye. Poza tym, spektakl teatralny "39 steps" bardzo mi się podobał. Główny aktor był niezwykle przystojny. :) A czy wróciłabym? Pewnie!

Niestety wakacje się już skończyło. Może na koniec parę słów o Twojej nowej szkole?

Tutaj muszę sprostować informację o tym, jaką szkołę wybrałam. Chodzę do technikum ekonomicznego w Gostyniu, chociaż ekonomia to trochę nie moja bajka, bo swoje plany bardziej wiązałam z turystyką. :) Na początku największy problem dotyczył kontynuacji języków, gdyż przydzielono mnie do grupy z rozszerzonym językiem niemieckim i podstawowym rosyjskim. Ale w końcu wywalczyłam rozszerzony angielski. Teraz przeszkadza mi jedynie to, że nie kontynuuję nauki niemieckiego. Podsumowując, czuję się w tej szkole dobrze. Nie jest rewelacyjnie, ale tragedii też nie ma. No może z wyjątkiem jednego przedmiotu zawodowego, na którym jest tyle materiału, że trudno wszystko opanować.

Wera

Jeszcze wakacyjnie...

Komukolwiek powiedziałabym, że w wakacje brałam udział w koloniach językowych, natychmiast odpowiedziałby „Zwariowałaś? Szkoła w wakacje?”. A co dopiero, gdybym oznajmiła, że na tych koloniach mi się podobało...

Lighthouse to obóz językowy zorganizowany w tym roku po raz pierwszy przez grupę studentów z Poznania. Jest to świetna inicjatywa, mająca na celu pomoc młodzieży w przełamaniu barier językowych i szkoleniu języka (w tym przypadku angielskiego). A jak było naprawdę?

Naprawdę, przez całe dwa tygodnie obozu, który odbywał się nad morzem, nie mieliśmy czasu na nic innego, poza świetną zabawą. Z angielskim mieliśmy kontakt prawie bez przerwy, ponieważ część opiekunów pochodziła z Ameryki, a już po paru dniach nie robiło nam różnicy, czy mówiliśmy po angielsku, czy po polsku. Spośród mnóstwa atrakcji w pamięć zapadła mi najbardziej nauka gry w baseball, bitwa na balony z wodą oraz kręcenie filmów. Wyobrażacie sobie naukę gry baseball z prawdziwym Amerykaninem, który co sobotę ogląda mecz i ma „świra” na punkcie tej gry, która bądź co bądź jest ich sportem narodowym? Mówię wam, to było super. Świetnym wspomnieniem jest również pobudka o trzeciej w nocy (cóż, wtedy to się nie wydawało takie świetne) żeby zobaczyć wschód słońca i zjeść naleśniki na plaży. Niezapomniana była też kadra, np. Gary - były oficer Armii Stanów Zjednoczonych, który codziennie rano męczył nas ćwiczeniami, krzycząc, że w razie wojny możemy uciekać do USA, bo on na pewno pomoże nam zdobyć pracę w armii. Oczywiście było jeszcze mnóstwo atrakcji, takich jak: ogniska, gry nocne i dyskoteki, ale na Lighthouse mogę poświęcić niestety tylko jeden artykuł, a nie cały numer Gimzетки ☹. (Nie chciałabym też, aby ktoś potraktował mój tekst jako reklamę).

Tym, co jeszcze bardzo mi się podobało było to, że wszyscy do wszystkich mówili po imieniu. Nie było tak, że przez to opiekunowie mieli problem z zachowaniem czy brakiem szacunku, wręcz przeciwnie - wszyscy uczestnicy doceniali to, jak dużo pracy włożyli w organizację, często proponowali pomoc i nie sprawiali kłopotów (przynajmniej nie jakiś bardzo dużych).

Lighthouse zdecydowanie był moim najlepszym obozem i na sto procent za rok zamierzam wziąć w nim udział. Zwłaszcza, że tak dużo osób, które poznałam w te wakacje, również planuje jechać, a opiekunowie starzy i nowi już wymyślają nowe atrakcje.

Wera

Z naszych zeszytów (autentyczne)

- Wszystko dokładnie przemyślała i sprytnie wzięła nóż do lasu.
- Balladyna z myślą o bogactwie i życiowym dostatku, potrafiła zabić siostrę.
- Aby być hrabiną, okłamuje rycerza w uczuciach.
- Miała sentyment, że jeden brat będzie honorowo pochowany, a drugi wyrzucony za bramy miasta i pożarty na strzępy.
- Bohater ze złości uwolnił swoją pasję – gołębie.
- Bardzo stęskniłem się do Ciebie, bo podczas Twojej nieobecności poznałem bardzo fajną dziewczynę.
- Na morzu zjawił się sztorm.
- Po 8 latach Mars wyglądał jak nasza niedoszła planeta Ziemia.
- Jedynymi przyjaciółmi Jana zostały zwierzęta żyjące na bezludnej wyspie. Czuł się z nimi dobrze, gdyż oni nie wymagali od niego zbyt wiele.

Filmowa podróż w czasie

We wrześniu w Smogorzewie odbył się piknik rodzinny. Podczas imprezy został rozstrzygnięty konkurs pt.: „Co zmieniło się w sołectwie Smogorzewo przez ostatnie 25 lat?”

W ramach konkursu prezentowane były filmy trzech uczestników warsztatów (Karoliny Bonawenturczyk, Zofii Wojtkowiak i Dawida Nowaka) i to oni zdobyli równorzędne pierwsze miejsca. Tematyka prac była różna:

- „Moje Smogorzewo”
- „KGW dawniej i dziś”
- „Integracja Smogorzewa”

Każda praca była inna, ale wszystkie nawiązywały do tego samego tematu - pokazywały wieś dawniej i dziś.

Wspomniane warsztaty prowadzone były w wakacje przez pana Gerarda Misiaczyka. W zajęciach czynnie uczestniczyła smogorzewska młodzież (m.in. autorki tego artykułu). Na pierwszym spotkaniu nauczyliśmy się retuszowania zdjęć oraz ich obróbki, podczas drugiego „obrabialiśmy” filmy. Kolejnym etapem było montowanie własnych filmów, które umieściliśmy na YouTube. Pan Misiaczyk na ostatnich warsztatach pozytywnie podsumował nasze spotkania, chwając nas za bardzo dobrą pracę. Oczywiście do kręcenia filmów, czy też obróbki zdjęć, potrzebne są specjalistyczne programy. Do tego typu prac potrzeba też bardzo dużo czasu – aby nakręcić dwuipółminutowy filmik, trzeba poświęcić kilkanaście godzin pracy. Dla kogoś obserwującego nasze działania z boku, zajęcie takie może wydawać się bardzo proste, ale w praktyce takie nie jest, wręcz przeciwnie jest to bardzo trudna i czasochłonna praca.

Uczestnikom warsztatów podobały się spotkania i chcieliby brać udział w podobnych przedsięwzięciach.

Lola & Zośia

Nie takie gimnazjum straszne ...

Każdy z nas rok czy dwa lata temu znalazł się w nowym środowisku, w którym czuł się nieswojo i obawiał się, że starsi będą go zaczepiać. Prawdopodobnie takie obawy mieli też obecni pierwszoklasiści. Tym, których znamy, mówiliśmy: „Spokojnie, my także przez to przechodziliśmy. Byliśmy przytłoczeni nauką, która stawiała się trudniejsza, jak i natłokiem sprawdzianów oraz kartkówek.”

Postanowiliśmy jednak nie pozostawać przy opinii kilku znajomych, ale „przeprowadzić dochodzenie” (czytaj – ankietę) wśród wszystkich uczniów klas pierwszych gimnazjum, aby dowiedzieć się, w jaki sposób minęły im niecałe dwa miesiące w gimnazjum. Spotkaliśmy się przede wszystkim z pozytywnymi opiniami:

- Gimnazjum wywarło na mnie dość dobre wrażenie.
- Obawiałam się, że starsi uczniowie będą nas zaczepiać, jednak tak nie jest. Często niektórzy przychodzą do nas, aby porozmawiać.
- Co do nauczycieli... żadnych zastrzeżeń nie mam.
- Jest dużo lepiej, niż myślałam.

Oczywiście, nie obeszło się też bez negatywnych wrażeń, ale tych było zdecydowanie mniej:

- Cóż... jest okropnie. Chodzi o to, że żyłam się z podstawówką i moim dawnym, słodkim dzieciństwem.
- Dla mnie gimnazjum jest symbolicznym „wejściem” w brutalny, dorosły świat. Już nawet nie chodzi o naukę, bo z nią nie mam problemu. Bardzo tęsknię za dawnym życiem, a teraz wszystko się zmieniło.
- Nie poznaję moich przyjaciół. Narastają konflikty i ogólnie jest nieciekawie.
- Dobija mnie ilość kartkówek i sprawdzianów.

Ogólny wniosek po analizie ankiet jest następujący: gimnazjum nie jest złe, ale trzeba się dużo uczyć.

Scorpius & Mitty

Relacja z koncertu

1 października wybrałam się do gostyńskiego liceum na koncert zespołów: The Independence, Many Movements oraz Oli Marcinkowskiej i Marysi Szczęblewskiej. Koncert rozpoczął się o 18.00 w auli liceum. Jako pierwsi wystąpili Many Movements. Na pewno dobrze ich znacie, bo w czerwcu pojawili się również u nas w szkole. W skład zespołu wchodzi Sebastian Olejniczak (gitara basowa), Mikołaj Pawlak (gitara), Patryk Sadzki (perkusja) i Wojtek Dolatowski (wokal). Zespół zagrał kilka znanych utworów, ale nie zabrakło też autorskich kawałków, m.in. „Szlanka Oranżady”. Dodam, że Many Movements w grudniu (dokładnie 6.12) planuje wydać płytę. Ola Marcinkowska natomiast zaśpiewała znany wszystkim kawałek „Derniere Danse”, a Marysia wykonała kilka starych polskich piosenek. Po występie dziewczyn na scenie pojawił się Independence w nieco innym składzie niż u nas w czerwcu. Liderem zespołu jest Krzysztof Gerowski (gitara prowadząca), Jagoda Świerzeńska (wokal), Patryk Samulski (gitara basowa), Antek Czemplik (perkusja) oraz Jacek Tatarka (gitara prowadząca). Independence wykonali znane wszystkim utwory m.in. „Smells Like Teen Spirit” Nirvany (przy którym wszyscy się bawili), „Californication” Red Hot Chili Peppers i wiele innych.

Impreza była bardzo udana, a frekwencja dopisała. Koncert zespołów pozwolił choć na chwilę oderwać się od codzienności i miło spędzić czas :)

Julia

Biało – czerwone retro

W ostatnim czasie że w naszej szkole realizowany był projekt fotograficzny „Patriotyczne białe – czerwone retro”. Jego głównym założeniem było wykonanie zdjęć stylizowanych na lata 20-30. XX w. z udziałem uczniów naszego gimnazjum. Miały być stroje nawiązujące do epoki, makijaż zgodny z modą z tamtych lat, a co najlepsze - zdjęcia wykonane w specjalnym programie pozwalającym dodać efekty, dzięki którym zdjęcia wyglądałyby na zrobione prawie sto lat temu. Jedynymi kolorowymi elementami miały być barwy naszej flagi. Cały projekt zawierał akcenty patriotyczne, ponieważ wystawa zdjęć odbędzie się z okazji Święta Niepodległości.

Każdy z uczestników projektu miał za zadanie samemu zorganizować stroje oraz razem z fotografami omówić i przygotować scenerię, w której te zdjęcia miały być wykonane. Sesja odbyła się w sobotę i proszę nie myśleć, że było tak, że poszliśmy w umówione miejsce, zrobiliśmy zdjęcie i koniec. Prawda wygląda zupełnie inaczej.

Spotkanie zaczęło się około godziny dwunastej, w budynku WTZ. Przez pierwszą godzinę pieczołowicie pracowaliśmy nad odpowiednim doбором strojów i przygotowaniem miejsc do robienia zdjęć. Niestety, nie wszystko poszło zgodnie z planem (nie są to słowa krytyki, tylko próba pokazania różnych aspektów naszej pracy). Jednym z niedopracowanych szczegółów było robienie sztucznej krwi potrzebnej do sesji... dosłownie dwadzieścia minut przed samym rozpoczęciem. Krew nie do końca nam

wyszła, ale mamy nadzieję, że na zdjęciach nie będzie tego widać. Gdy stroje były już gotowe, okazało się, że fotografowie mają dla nas niespodziankę - profesjonalną makijażystkę (dzięki pani Marzenie dostałam kreski godne Marilyn Monroe).

Po bardzo pracowitych przygotowaniach do sesji, które zajęły nam koło półtorej godziny, wreszcie mogliśmy zabrać się do pracy. Kolejną niespodzianką było to, że większość sesji odbyła się na dworze – skończyliśmy, pozując na dworcu w Piaskach przy temperaturze dziesięciu stopni Celsjusza w sukienkach z odkrytymi ramionami. Co jak co, ale tej sesji na pewno nie zapomnimy. Już nie wspominając o bieganiu na boso po rynku, bo buty na obcasach potrafią być naprawdę bardzo niewygodne.

Podsumowując, w sobotę odbyło się pięć sesji, z czego cztery na dworze. W sekrecie mogę zdradzić, że po naszej bytności w WTZ, kuchnia na pewno jest uboższa o parę (paręnaście...) szaszetek z herbatą i jedno pudełko ciastek. Mamy nadzieję, że cel uświęci środki 😊

Pracę skończyliśmy koło godziny osiemnastej i szczerze mogę powiedzieć, że udział w tym projekcie to była naprawdę świetna zabawa. Jak wspomniałam wcześniej, owoce naszych działań będzie można podziwiać (lub też tylko oglądać) 7 listopada na rynku w Piaskach.

Serdecznie wszystkich zapraszamy.

Wera

Tolerancja

Większości czytelników z pewnością wydaje się, że rozumieją to słowo, a zapytani o to, czy są tolerancyjni, na pewno odpowiedzieliby twierdząco. Zastanówmy się jednak, czy faktycznie, jako ludzie tolerancyjni, stosujemy wszystkie poniższe zasady.

Tolerancja jest chroniona przepisami prawa. UNESCO w 1995 roku przyjęło Deklarację Zasad Tolerancji.

Tolerancja to:

- respektowanie cudzych praw
- zapewnianie poczucia bezpieczeństwa każdemu szanującemu prawo
- docenianie różnorodności kultur
- uznanie różnic indywidualnych każdego człowieka
- powstrzymywanie swoich negatywnych emocji, wrogości wobec innych
- rezygnacja z przekonania, że wiemy lepiej, co jest dla innych dobre
- respektowanie prawa każdego człowieka do wyboru własnego wyznania
- umiejętność słuchania, komunikowania się i rozmieniania innych
- otwarcie na cudze myśli, poglądy i przekonania
- przekonanie, że każdy ma dobre i mocne strony
- nieodrzućcie nieznanego, dążenie do poznania innych ludzi, poglądów i kultur
- uznanie, że świat należy do wszystkich bez wyjątku
- docenianie bogactwa płynącego z różnorodności.

Pamiętaj!

Tolerancja nie musi oznaczać akceptacji czyjegoś zachowania czy poglądów. Tolerancja to poszanowanie czyichś zachowań, poglądów nawet wtedy, gdy nam się one nie podobają. Oczywiście poszanowanie to dotyczy tylko takich zachowań oraz przekonań, które nie godzą w dobro innych ludzi.

Gaba

DLA KAŻDEGO COŚ PYSZNEGO!

Na chłodne jesienne popołudnia i wieczory polecamy przepyszne ciasteczka. Oto dwa proste przepisy:

Kokosanki

Składniki:

- 2 jaja
- 140g cukru pudru
- 200g wiórek kokosowych

Przygotowanie:

Białka ubić na sztywno. Pod koniec ubijania dodać żółtka z cukrem. Wsypać wiórki kokosowe i dokładnie wymieszać. Masę nakładać łyżką na natłuszczoną blachę. Piec około 15 minut w 170 stopniach C.

Pieguski

Składniki:

- 3,5 szkl mąki
- 2 jaja
- 1 szkl cukru
- 1 kostka margaryny
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 0,5 łyżeczki sody oczyszczonej
- czekolada, orzechy lub inne bakalie (według uznania)

Przygotowanie:

Wszystkie składniki włożyć do miski i ugnieść. Wsypać wybrane dodatki. Uformować ciasteczka i wyłożyć na blachę. Piec 10 minut w 180 stopniach C.

ŻYCZYMY SMACZNEGO !!! 😊

Zuza